Rok V. Kraków-Podgórze, Wtorek 12 Marca 1907 Nr. 70

4 Cena Numeru wszędzie 4 Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Budżet rodziny pracującej.

Drożyzna i życie rodzin robotniczych rękodzielniczych i urzędniczych. Jaki budżet? — jakie potrzeby? — Ankieta prof. Bujaka w Krakowie. Jak żyje robotnik niemiecki?

Obecna drożyzna najważniejszych artykułów żywności, oraz mieszkań utrudniła w zastraszający sposób warunki bytu nietylko rodzinom robotniczym i rękodzielniczym, ale też mniej zamożnym rodzinom urzędniczym. Można śmiało twierdzić, że rodziny te albo nie mogą dochodów zgodzić z wydatkami albo odmawiać sobie muszą spełnienia bardzo wielu potrzeb kulturnego człowieka.

Życie to ciężkie i szare, zamknięte zazwyczaj dla oczu obcych. Każdy biedę swą klepie w zaciszu jak może, wstydząc się odsłaniać ją przed drugimi.

A jednak należy w interesie nauki i w interesie poprawy stosunków poznać dokładnie warunki bytu najliczniejszej warstwy społecznej, mianowicie rodzin robotniczych, rękodzielniczych i urzędniczych na najniższych stopniach płacy.

Badania takie podjęto w Niemczech i niejednokrotnie ogłoszono tam ankiety (wywiady) w celu zebrania naukowego materyału statystycznego, oświetlającego życie i potrzeby robotnika. U nas w Krakowie pierwszy podjął się tej pracy dr Fr. Bujak, docent uniwersytetu (Kraków, Retoryka 5), który ogłosił prośbę do wszystkich, prowadzących rachunki domowe, aby mu je nadsyłali celem naukowego zestawienia (przyczem naturalnie poręczona jest absolutna dyskrecya co do nazwisk informatorów).

Dr Bujak na podstawie zebranego materyału opracuje monografię rodzin ważną naukowo, bo „ułatwia niepomiernie poznanie życia gospodarczego i społecznego, daje podstawy do głębszego sądu o potrzebach, położeniu i rozwoju kulturalnym klas pracujących, jest wreszcie ważnem uzupełnieniem i sprawdzaniem wiadomości zbieranych przez urzędową statystykę".

* * *

Wspomnieliśmy już o badaniach w tej kwestyi, podjętych przez Niemców.

W Berlinie i Dreznie niedawno rozpisano ankietę wśród robotników na temat: jaki jest budżet rodziny robotniczej? Na zapytanie nadesłało odpowiedź tylu robotników, że udało się wypośrodkować cyfry przeciętne. Dochód robotnika drezdeńskiego waha się pomiędzy 1000 koron a 2500 kor. Przeciętny dochód wyraża się okrągłą cyfrą 1800 kor. Główną pozycyę budżetu, koło 21 prc. stanowi wynajem mieszkania. Niemniej jednak wśród robotników jest bardzo rozwinięta oszczędność. Z górą połowa rodzin, które odpowiedziały na ankietę, wykazała oszczędności drobne, przeciętnie koło 120 kor. Z drugiej znów strony wielkie jest także zadłużenie robotników. Długi przypisać trzeba najczęściej chorobom, pozbawiającym rodzinę na czas jakiś zarobków. Poczem robotnik zaciąga pożyczki na instrumenty, ubranie, obuwie, maszyny do szycia, a nawet rowery, w Niemczech bowiem bardzo rozwinięta jest sprzedaż na raty, co z jednej strony pozwala robotnikowi nabywać droższe rzeczy, ale z drugiej strony, nie pozwala mu nigdy wybrnąć z długów.

Charakterystyczne jest, że czwarta część robotników niemieckich niema łóżek własnych, sprzęty domowe i kuchenne podzielone są bardzo nierównomiernie: jedni nie mają prawie żadnych sprzętów, inni mają ich za dużo.

Ciekawe jest, że umywalnie robotnicy mają rzadziej, niż lampy. W odzież, naturalnie, zasobniejsze są kobiety, dotyczy to w szczególności kapeluszy; z liczby badanych robotników po 2 kapelusze miało tylko 32 robotników; podczas gdy kobiet, mających po 2 kapelusze, było aż 75. Przyjmując za zasadę, że każda rodzina robotnicza powinna mieć na każdego członka rodziny po 2 zmiany bielizny pościelowej, widzimy z wyników ankiety, że warunkowi temu czyniło zadość zaledwie dwie piąte ogółu badanych. Z innej bielizny każdy mężczyzna miał po 7 koszul, a każda kobieta po 11. Z przedmiotów zbytku (o ile to można nazwać zbytkiem), pierwsze miejsce zajmują zegarki. Mieszkanie robotnicze ozdobione jest zwykle fotografiami. Książki są w każdej rodzinie; co się tyczy treści, to najbardziej czytane są dzieła treści politycznej.

W Berlinie skala potrzeb robotników jest już nieco wyższa.

Zarobek roczny waha się tu pomiędzy 2.000 a 2200 k.

W wydatkach pierwsze miejsce (48 prc.) zajmuje żywność; dalej idzie mieszkanie ze światłem i opałem (20 prc.) i odzież (8 prc.) i t. d.

Żywność robotnika berlińskiego składa się przeważnie z mięsa, chleba, masła, słoniny i kiełbasy, znaczną sumę robotnik wydaje na piwo, które w Niemczech jest w takiem użyciu, jak u nas wódka. Około 1·8 prc. pochłaniają koszta przenoszenia się z miejsca na miejsce, tramwaje, omnibusy i t. d. Na gazety i książki robotnik berliński wydaje 5 prc. budżetu. Na pomoc lekarską 1·2 prc."

Duma na ulicy.

Byłoby rzeczą zbyt ryzykowną stawiać horoskopy o usposobieniu ludu, ulicy do Dumy i jej członków z drobnych epizodów, z anegdot może, jakiemi przepełnione są dzienniki petersburskie z dnia otwarcia Dumy. Są to jednak szczegóły tak charakterystyczne, że warto je powtórzyć.

Tłumy ludu na ulicach, na bramach, na dachach, na latarniach, na parkanach... Do gmachu Dumy przecisnąć się nie można. W poprzek stoi mur żandarmów, kozaków i policyi konnej. Tam i nazad krążą oddziały kawaleryi i żandarmów, przeprowadzane gwizdaniem i okrzykami tłumu.

Co chwila zrywa się okrzyk „hurra", albo znów gwizdanie przeciągłe i krzyki: „dołoj" (precz z nim). To ulica wita posłów. Nieznanych sobie wprost zatrzymują.

— Kto pan jesteś? Z jakiej partyi?

Wszystkich „prawych" z Kruszewanem na czele wita przeciągłe gwizdanie. Który z posłów nie odpowiada, lecz patrzy na tłum ponuro, tego witają, jako „czarnosecińca".

— Wy *nie Kruszewan?* — zapytują nieznajomego.

— Nie! Ani ciałem, ani duszą!

W odpowiedzi burza oklasków.

W innem miejscu tłum zatrzymuje dorożkę niezajętą.

— Stój! Kruszewana wieziesz? Odpina fartuch.

Pod fartuchem nie było Kruszewana.

— Jedź z Bogiem!

* * *

Ulicą Szpalerową jadą konni gwardziści. Student krzyczy:

— Żołnierze! Żądajcie amnestyi!

Oficer grozi mu szpicrutą.

— Ach, ty *roża!* I to inteligent!

Nieco dalej woła *kursistka:*

— Precz z sądami polowemi!

Na to ten sam oficer:

— Ty, nie *kursistka,* a...

Pada ohydna obelga!

* * *

Przez tłum posuwa się powoli kareta ambasadora francuskiego.

— Nie dawajcie pieniędzy! Nie dawajcie! — zrywa się burza okrzyków.

* * *

Nikt nie jedzie, a nagle grzmi „hurra"! Wszyscy patrzą w górę.

W powietrzu unosi się kilka czerwonych baloników z przywiązanymi czerwonemi chustkami. Jeden zaczepił się o drut telegraficzny i walczy z wiatrem.

— *Niczewo, brat* — odzywa się głośno robotnik — *wybiwajsia, wybiwajsia, my wot toże wybiwajemsia, awoś i wybjemsia!*

Na dachu ukazuje się gimnazyasta i długą tyką uwalnia balonik. Balonik wzbija się w górę.

— Hurra!

I oklaski.

* * *

Idea baloników podobała się. Ktoś puścił duży, czerwony balon z czerwonym sztandarem. Wiatr posuwa go powoli ku Dumie.

Wnet cały rząd baloników, pojedyńczych i powiązanych po kilka, mknie ku pałacowi Taurydzkiemu.

* * *

Na „Szpalernej" jak nabił. Przeważa młodzież — studenci, *kursistki,* gimnazyaści i robotnicy. Twarze wesołe, sypią się dowcipy, rozlega się śmiech. Wiele osób sterczy tu od rana. Kupują bułki i zajadają.

Ze 200 młodzieży usadowiło się na olbrzymich sągach drzewa. Zejść nie chcą, by miejsca nie stracić. Z dołu publiczność rzuca im bułki, chleb.

Przejeżdża kuchnia polowa. Ze szczytu sągu rozlega się głos młodzieńczy:

— Dajcie kaszy!

— Hurko zjadł! — odzywa się jakaś kobieta.

* * *

Jak posągi stoją zwarte szeregi żandarmów. Twarze surowe, obojętne. Ani jeden muskuł nie drgnie. Nie rozmawiają, siedzą na koniach, jak ze stali wykuci. Czasami słychać słowa lakoniczne.

— Coś koń twój przysunął się do mego. Żeby nie uderzył!

— Nie. On koni nie bije...

Coś złowrogiego brzmi w tej odpowiedzi.

* * *

W więzieniu śledczem aresztanci czekają na godzinę odwiedzin. Dziś wolno czas płynie. Słońce złoci kraty więzienne, ale za kratami nie widać głów więźniów. Za to piętra aż drżą od śpiewów rewolucyjnych.

Oficer, dowodzący strażą, wzdryga się od chłodu porannego.

— Czy to u was codzień tak? — zapytuje, wskazując głową huczące pawilony.

Oficer zapomniał, co to za dzień dzisiaj...

* * *

Posłowie wracają!

Tłum wre na ulicach [illegible] mają czerwone gwoździki.

— W górę go!

I jeden za drugim posłowie wzlatują po nad głowy. Co raz robi się cicho — posłowie przemawiają.

— Towarzysze! Duma — to nasze wszystko! Ale żeby Duma coś znaczyła, musicie stanąć za nami... Liczymy na was... Brońcie Dumy, jak my was bronić będziemy!

Nowy poseł jedzie w górę.

— Powiem tylko pięć słów: „W walce zdobędziesz ty prawo swoje!...

— Hurra!

I dziwnym zbiegiem okoliczności, tuż płyną przejmujące słowa hymnu pogrzebowego:

„Padliście ofiarą w walce bezlitośnej..."

Lecz i okrzyki i słowa i hymn nikną i rozpływają się w potężnej, miarowej, wojowniczej melodyi Marsylianki.

Nowy Żyd wieczny tułacz

60 *według Eugeniusza Sue*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Nie mówię już o tem, że po całych nocach trąbi w myśliwską trąbę szczerozłotą, co, jak sobie wystawić możesz, do rozpaczy doprowadza jej ciotkę...

Tu rządca parsknął śmiechem.

— Alež któż ci powiedział takie rzeczy o pannie Adryannie?

— Wiem to od żony Ireneusza, która chodziła do Paryża po dziecko na mamki: była w pałacu księżnej Saint-Dizier, dla widzenia się z panią Grivois, swoją chrzestną matką... jak ci wiadomo, pierwszą garderobianą księżnej... Ta pani Grivois wyraźnie jej to wszystko powiedziała, a ona musi dobrze wiedzieć o wszystkiem, gdyż mieszka razem w jednym domu.

— Tak, tak, dobra to sztuczka ta Grivois. Byłato niegdyś największa rozpustnica, a teraz czyni tak samo, jak jej pani... świętoszka... dewotka, bo jaka pani, taka i sługa... Księżna sama, teraz tak przykładna i skrupulatna, niegdyś wcale inaczej dokazywała... Przypomnij no sobie! piętnaście lat temu... owego pięknego pułkownika od huzarów, margrabiego d' Aigrigny, co stał na kwaterze w Abbeville, a który tu zawsze przyjeżdżał... No, pamiętasz, emigrant, co służył dawniej gdzieś w obcych krajach, a potem — Burbonowie dali mu pułk.

— Tak, tak, pamiętam. Ale zmiłuj się, przestań złośliwie mówić.

— Ja nic złośliwego nie mówię. Pułkownik rozgościł się w zamku i mówiono ogólnie, że łączą go bliskie stosunki z księżną, dzisiejszą dewotką...

— Tak, co prawda, to prawda. Dobre to były czasy! biesiady, bale i widowiska niemal co wieczór w zamku... Cały to był dyabeł ten pułkownik... Pamiętasz, jak on wybornie grał w teatrze.

— Pewnego razu...

Dupont nie mógł dokończyć tego, co chciał powiedzieć. Tłusta służąca, w ubraniu i czepku, jakie noszą w Pikardyi, prędko weszła ze słowami:

— Panie... jakiś pan ma interes do pana; przyjechał z Saint-Valery koczykiem pocztowym... mówi, że się nazywa pan Rodin.

— Rodin?... — rzekł rządca wstając — a proś go co prędzej.

— W kilka minut Rodin wszedł do pokoju rządcy.

Zawsze cokolwiek mniej aniżeli skromnie ubrany, wszedł kłaniając się im nizko. Żona na skinienie męża wyszła.

Trupia twarz Rodina, prawie niedostrzegalne usta, malutkie, jak u gadziny, nawpół zakryte wielkiemi powiekami oczy, odzież brudna, nadawały mu niebardzo ujmujący wygląd, jednakże ten człowiek, gdy było potrzeba, umiał przybrać szatańską sztuką taką dobrotliwość, taką serdeczność, iż mowa jego stawała się wtedy tak ujmującą, tak przenikliwą, że wrażenie nieprzyjemne, a nawet wzbudzające odrazę przy pierwszym wejrzeniu, powoli znikało, i prawie zawsze kończył on tem, iż swoją ofiarę lub kogo uwiódł, wplątał w kręte swoje swej wymowy i elokwencyi równie zręcznej jak słodkiej i przewrotnej.

Poczciwy rządca patrzał na niego z zadziwieniem, mając na myśli naglące polecenia intendenta księżnej Saint-Dizier; sądził on, iż inną zupełnie ujrzy osobę; ledwo też mogąc ukryć swoje zdziwienie, rzekł do niego:

— Wszak pewno mam zaszczyt mówić z panem Rodin?

— Tak jest, panie... tu jest list od intendenta księżnej Saint-Dizier.

— Chciej pan, zanim ja list przeczytam, zbliżyć się do kominka. Tak przykre jest powietrze, — rzekł rządca uprzejmie, — czy nie pozwoli pan czem sobie służyć?

— Serdecznie panu dziękuję... za godzinę odjeżdżam...

— Bardzo dobrze, panie — rzekł rządca, list przeczytawszy. — Pan intendent ponawia mi polecenie, aby posłusznym być rozkazom pańskim.

— O małe rzeczy chodzi, nie będę pana długo trudził...

— Panie... to dla mnie zaszczyt...

Dalszy ciąg nastąpi.

Wzlatują w górę czerwone sztandary i tłum rusza naprzód.

Do redakcyi dziennika wpadają dwie panie. Wystraszone, drżące.

Nie mogą mówić... Z trzęsących się warg padają słowa bezładne...

— Biją!... Nahajki... Szable... Głowa rozcięta... Krew płynie...

— Gdzie?! Kto?! Kiedy?!

— Na „Szpalernej“, róg „Litiejnej“.

— Przed chwilą byliśmy tam. Spokojnie było!

— Krew tam płynie... Tłum szedł z czerwonemi sztandarami, ze śpiewem... Przed więzieniem stanęli... Śpiewali „Padliście ofiarą“... Żandarmi... wojsko... Szarża... Znajomej czaszkę nahajką rozcięli... Chłopiec stratowany... Straszne rzeczy!...

Spotkanie nowego życia ze starem...

Co mówi oblicze?

Na półkach księgarskich w Londynie pojawiła się interesująca książka miss Ammie-Isabel Oppenheim pt.: „Oblicze i co w niem można wyczytać?“ Gdy się tę książkę przeglądnie, dalsze rozwiązywanie wielkich na ten temat zagadek — „ustaje“. Gdy się weźmie na wzgląd długość czaszki, rozwój szczęk, brody, stopień białości zębów i zabarwienie włosów, będzie można bez ogródki — naturalnie zdaniem miss Ammie! — poznawać i oceniać rysy charakteru naszych bliźnich.

Kto np. wyposażony został przez Stwórcę w oko niebieskie, może być pewnym, że w głębi jego serca ukrywa się wielka uczuciowość, namiętność. Jasno-błękitne oko ma zdradzać, że to człowiek zimny, wyrachowany. Oczy piwne, o jasnym odcieniu świadczą, że po za niemi kryje się rozsądek, słodycz, wdzięk, a ponadto niestałość, zmienność, skłonność do amorów ulotnych, jak skrzydła motyla. Kto ma oczy silnie wydatne, wypukłe, musi być „niewątpliwie“ świetnym mówcą, oratorem świetlym, porywającym tłumy, „złotoustym“.

Osoby, mogące się „szczycić“ silnie rozwiniętymi organami powonienia, muszą „niewątpliwie“ należeć do arystokracyi duchowej, do sfery uprzywilejowanej. Kto ma wielki nos, posiadać musi daleko więcej mocy i energii, niż człowiek o nosie nikłym. Najsłynniejsi władcy, myśliciele i wodzowie, których wielkie czyny unieśmiertelniły ich nazwiska — wszyscy mieli wydatne nosy. — Dość wymienić: Cezara, Wellingtona, Nelsona, Napoleona Wielkiego i Leona XIII.

Osobnik o miernym poziomie inteligencyi, a o dużym nosie, może bardziej się odszczególnić, więcej dobrego zdziałać, niż człowiek, mający silnie rozwiniętą czaszkę i mózg, a upośledzony małym nosem.

Miss Isabel twierdzi, że i otwory nosowe zdradzają duszę człowieka. Nozdrza wydatne mówią, że to człek odważny, rycerski, zaś wąskie — znamionują osobnika bojaźliwego, lękliwego. Długie, ciągłe narki nosowe świadczą, że ich posiadacz jest człowiekiem czynnym, obrotnym, pełnym energii. Szerokie otwory, na zewnątrz nieco odchylone, zdradzają miłośnika koni. Sztywne muskuły u końca nosa powiadają, że osobnik jest bardzo zmysłowym. Po dziurkach nosowych można poznać też i talent aktorski.

Fizyognomista powinien baczną zwracać uwagę na usta i wargi. Obwisła warga dolna, znamienująca wybitnie potomków pewnego, starego rodu panującego, świadczy o braku stanowczości w momentach decydujących, o silnej wierze w posłannictwo rodu czy jednostki i chęci zdawania się na przyszłość. Nie trudno się domyśleć, którą dynastyę autorka miała tu na myśli.

Dziewiczą czystość poznaje się po tem, gdy się spostrzeże, że środek wargi dolnej przylega silnie do górnej. Człowiek, trawiony nienawiścią ma zazwyczaj wargi rozwarte, z poza których widać zęby.

W sferze osób zakochanych powinno się zwracać uwagę na wydatność szczęki dolnej. Kto kocha szczerze, wiernie, będzie rozwierał usta aż do zębów mądrości.

Miss Ammie podaje „cenne“ wskazówki tym, którzy są gotowi do zakochania się. Młodzieniec, który pragnie usłać sobie gniazdko rodzinne, powinien baczyć, aby przyszła wybranka jego serca miała dolną wargę proporcyonalnie zaokrągloną, tak samo, by jej podbródek był owalny i pełny, oczy pogodne i... koniecznie piwne (brunatne). A jeżeli się wymaga, aby luba miała pozostać dozgonnie wierną, należy baczyć, czy przy uśmiechu wargi jej rozwierają się tak szeroko, by można dostrzedz „zęby mądrości“, a raczej ich podkład; bo te zęby wyrastają dopiero wtedy, gdy przeminie wiosna życia.

Nozdrza rozwarte u kobiet zdradzają jedną z najrzadszych u nich cnót — oszczędność.

Na młode, a przy tem piękne, posażne panny polują całe roje leniwców, tj. młodszych i starszych panów, którzy pragną prowadzić życie wystawne, „jedwabne“. Jeżeli bogata jedynaczka chce znaleść męża bezinteresownego, człowieka z sercem i rozumem, niech zważa na to, by jej przyszły małżonek był zaopatrzony... w wydatną, długą wargę górną.

Gdy rodzicom i pannie zależy na tem, aby przyszły jej mąż był statecznym, gospodarnym i ścisłym w pełnieniu swych obowiązków, niechaj nie oddaje ręki młodzieńcowi gładkiemu, o symetrycznem obliczu i włosach kręconych.

Zdaniem miss Isabel nie trzeba dzisiaj długich studyów i badań, celem poznania charakteru człowieka. Teraz wystarcza rozczytanie się umiejętne w jego obliczu, a serce jego i dusza stanie natychmiast przed okiem badawczem rostropnego fizyognomisty w całej swej nagości. Tak utrzymuje miss Ammie Isabel Oppenheim.

W walce z obłąkanym.

Znajdujący się na linii kolei miejscowej Tarnopol-Skała (Galicya), w pobliżu wsi Cygany, domek dróżnika kolejowego był w tych dniach widownią niezwykłego zdarzenia. Domek ten zamieszkuje dróżnik z żoną i dwojgiem małych dzieci. Przed kilku dniami, po g. 10 wiecz., wyszedł on, jak zwykle, na tor, aby zbadać go przed nadejściem pociągu. Wkrótce po jego wyjściu pozostała w domu żona usłyszała pukanie do okna. Sądząc, że to mąż wraca, otworzyła drzwi i do mieszkania wszedł około 30-letni mężczyzna, a skierowawszy w stronę przerażonej kobiety rewolwer, zażądał wydania pieniędzy, które dróżnik przywiózł z sobą dnia poprzedniego z miasta, sprzedawszy tam za 120 koron krowę. Pod grozą rewolweru kobieta oddała nieznajomemu pieniądze i błagała tylko o darowanie jej życia. Napróżno jednak, nieznajomy bowiem rzucił się na nią, obalił na podłogę, związał jej w tył ręce i skrępował nogi. Potem wydobył z przyniesionej torby podróżnej nóż z widocznym zamiarem zamordowania nieszczęśliwej. Prawdopodobnie jednak strzeliła mu jakaś inna myśl do głowy, bo położył nóż na stole i wyszedł z mieszkania. Żona dróżnika, czując grożącą sobie śmierć, nagłym wysiłkiem uwolniła z więzów rękę i przyczołgawszy się do drzwi, zamknęła je. W chwilę potem rozległy się w sieni kroki nieznajomego. Zastawszy drzwi zamknięte, zaczął się do nich gwałtownie dobijać, miotając przekleństwa i groźby. Podczas tego drzwi od sieni skrzypnęły, prawdopodobnie poruszone wiatrem i wówczas głos bandyty nagle ucichł.

Nieszczęśliwa kobieta przepędziła w śmiertelnej trwodze przeszło godzinę, ciągle oczekując powrotu bandyty. Ale już nie wrócił, natomiast wrócił mąż, któremu opowiedziała o wypadku. Dróżnik, uzbroiwszy się w siekierę, rozpoczął poszukiwania i po chwili w najciemniejszym kącie sieni spostrzegł nieznajomego, ale bez życia. Siedział on skulony pod ścianą, zupełnie rozebrany, obok niego zaś leżało na podłodze zdjęte ubranie. Nad ranem przybyła zawiadomiona o wypadku komisya sądowa i stwierdziła, że nieznajomy zmarł skutkiem apopleksyi. Zabrane pieniądze znaleziono w jego ubraniu. Prócz tego znaleziono jeszcze w torebce podróżnej 5800 koron. Kim był ten człowiek — niewiadomo. Ubrany był elegancko, wygląd jego zaś wskazywał, że nie należał do pospolitych zbrodniarzy: możliwe, że to jakiś obłąkany, o czem wnosić można zresztą z zachowania się jego wobec żony dróżnika. Niezwykły ten wypadek zajmuje obecnie borszczowskie władze sądowe, wyniku zaś śledztwa oczekują wszyscy z ogromną ciekawością.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 12 marca 1907.

Ciężka zima. Dzień „czterdziestu męczenników“ przyniósł nam znowu zimę z wielkim opadem śniegu, który zaścielił ulice, aby na chodnikach w godzinach południowych zmienić się w grząskie błoto. Zewsząd dochodzą znowu wiadomości o znacznych śniegach, szczególniej w Tyrolu opady były wielkie. W związku z tem temperatura obniżyła się — i zima znów rozpostarła swą władzę nad miastem — ku utrapieniu wszystkich prócz handlarzy węgla, którzy znów chcą ceny śrubować w górę. — Ciężką i długą zimą zapisze się ten rok w pamięci ogółu, ale chyba mimo „czterdziestu męczenników“, którzy pono zadekretowali niepogodę przez dni czterdzieści — nie długie już będzie panowanie srogiej zimy.

Z teatru miejskiego. Na wtorkowe przedstawienie przygotowano kostyumową komedyę Rostand'a: „Romantyczność“, od lat kilku nie graną w Krakowie. — Rolę Sylvetty gra p. Przybyłko, Percinet'a po raz pierwszy p. Grabowski, Pasquinot'a p. Bończa, pozostałe role wykonają dawniejsi ich przedstawiciele pp.: Zelwerowicz (Straforel), Stępowski (Bergamin), Jejde i Bojnarowski. Widowisko rozpocznie wodewil Cormona: „Folwark Primerose“. — Środowe popularne przedstawienie wypełni przedostatnia nowość: „Czajka“ Czechowa.

Koncert Józefa Śliwińskiego. Wielki ten pianista jest tak upragnionym w Krakowie, że koncert jego ma zapewnione powodzenie kasowe — o każdej porze. Po d'Albertach i Friedmanach działa gra Śliwińskiego nietylko orzeźwiająco, ale jest wymownym dowodem, co można osiągnąć, jeżeli obok olbrzymiej techniki, jest dusza, szczere uczucie i smak. — Śliwiński idzie nieustannie naprzód, a dochodzi do takich wyżyn, że o stronie technicznej zupełnie się zapomina. Tak skończenie doskonale, jak wykonał „Variations serieuses“ Mendelsohna, tak znakomicie zrozumianą a z taką fantazyą, siłą i wyrazem, zagraną fantazyę Szumana — słyszeć można tylko u Śliwińskiego. — Ten pierwszy pianista na obecnym horyzoncie, zasianym taką masą wirtuozów, jest niezrównanym wykonawcą naszego Chopina. — Kto umie tak zagrać Barkarolę i sonatę h-moll, ten składa prawdziwy dowód wysokiego artyzmu.

Część poświęcona Lisztowi, nie wzniosła się tym razem, do wyżyn dwóch poprzednich części. — Obok wspaniałej strony technicznej, nie było w walcu ani w polonezie trafności co do tempa i siły.

Publiczność rozentuzyazmowana, przyjmowała artystę owacyjnie i zmuszała do licznych dodatków.

Koncert popołudniowy odbył się w niedzielę d. 10 b. m. na stowarzyszenie muzyki kościelnej św. Wojciecha. Jest to przedostatni koncert, urządzany na ten cel przez hr. Antoniową Potocką — poczem stowarzyszenie zaopatrzone w należyte fundusze, będzie mogło skuteczną rozpocząć akcyę dla podniesienia muzyki kościelnej w Krakowie. Główne starania i największe też zasługi ma p. kapelmistrz Hock. Koncerty te są zawsze bardzo starannie ułożone. Wczoraj rozpoczął program koncert Bacha na dwoje skrzypiec z tow. orkiestry.

P. Hock i uczeń jego p. Śliwiński, wykonali to wspaniałe dzieło, stylowo z pietyzmem, a obok tego z życiem.

P. Hock wykonał część koncertu Spohra z tow. orkiestry.

Wspaniałe wieńce ofiarowane mu, były dowodem uznania gorącego za tyloletnią, niestrudzoną pracę, około tych koncertów.

Chór „Lutni“ wykonał balladę Moniuszki, z tow. orkiestry — z doskonałą rytmiką, czystością i z życiem — a w solowym ustępie na baryton — stwierdził p. Issakowicz swą wysoką muzykalność. — Chór zmuszony był dodać parę utworów „a capella“. Oklaski i wieńce, były dowodem uznania nie tylko za produkcyę, ale również za zasługi „Lutni“ z dyrektorem Steibeltem na czele — które od lat wielu wytrwale około uświetnienia tych koncertów pokłada.

Niezwykłą niespodzianką był występ p. Nizienieckiej, uczennicy prof. Marsa — która jako śpiewaczka koloraturowa, zadziwiła czystą, lekką i dźwięczną koloraturą, w aryi z Semiramidy i z Purytanów. Pani Niziéniecka powinna mniej skąpić swego talentu, który jest w stanie zadowolnić najwybredniejsze wymagania.

Poraj.

W Kole art. literackiem odbędzie się we środę dn. 13-go b. m., z okazyi uroczystości jubileuszu E. Orzeszkowej, wielki koncert, o bogatym programie. Dzięki gotowości p. prof. Horbowskiego część wokalną wykonają uczniowie jego jak. pp. Mayerówna, Czerwińska, Urbańczykówna i Filipkówna, oraz panowie: Koszko, Olszan i Zopott. Prócz solowych numerów, wykonanym będzie tercet na trzy soprany, oraz kwintet z „cosi fan tutte“ Mozarta.

Panna Drozdowska, pianistka, uczennica Leszetyckiego i p. prof. Skarzyński, wiolonczelista, przyrzekli również cenny współudział.

Wstęp wolny dla wszystkich za opłatą 1 korony. Początek o godz. wpół do 8-ej wieczorem.

Z za kulis teatru ludowego. Bardzo niezdrowe stosunki panują od dłuższego czasu w teatrze ludowym. Aktorzy nie otrzymali jeszcze gaży za styczeń, względnie gaża wypłacana im jest kwotami 3—6 koron na tydzień. Jak tu żyć z tego?

Przedstawienie niedzielne „Meira Ezofowicza“ w udatnej przeróbce pni Callas, zaczęło się niemal o godzinę później, niż afisz zaznaczał, albowiem aktorzy głodomory zażądali od dyrektora, aby wypłacił im niezwłocznie 300 kor. zaległej gaży, grożąc w przeciwnym razie zerwaniem przedstawienia. Burzliwe i krzykliwe pertraktacye za kulisami trwały prawie godzinę, aż wreszcie dyrektor złożył 272 koron — i aktorzy zdecydowali się rozpocząć grę. — Publiczność, która tego wieczoru szczelnie wypełniła salę, sykaniem i krzykiem okazywała swe niezadowolenie z powodu opóźnienia i z powodu bardzo długich pauz między aktami.

Socyalistyczne zgromadzenie przedwyborcze okręgu Wesołej odbyło się w niedzielę w hotelu Kleina. Przewodniczył dr Marek, p. Daszyński wygłosił kandydacką mowę, której treść słuchaczom dobrze chyba była znana i stoczył polemiczną batalię z jakimś syonistą drem Bulwą i kolejarzem Stróżyńskim, który ciągle walczy z oficyalną organizacyą soc. kolejarzy i jest domniemanym kontrkandydatem Daszyńskiego. Zgromadzenie b. liczne uchwaliło kandydaturę p. Daszyńskiego.

Z Pogotowia ratunkowego. W miesiącu lutym Pogotowie wzywane było 348 razy, na stacyi udzielono pomocy 198 razy.

W ubiegłym tygodniu odbyło się walne zgromadzenie członków Tow. Wydane drukiem sprawozdanie pozwala z jednej strony ocenić humanitarną działalność Tow. i jego niezmierną pożyteczność społeczną, z dru-

M. MC. DONNEL BODKIN.

Nie własną ręką.

Tłom. M. Bursowa.

(Ciąg dalszy).

— Może lepiej pan zrobi jeśli wrócisz do domu. Służba już szepce to i owo. Będę się o ile możności mało pokazywał, a o tem co między nami zaszło nikt wiedzieć nie potrzebuje.

W powrotnej drodze do pałacu dogonił Johna wózek, który tak nagle stanął, że żwir rozprysnął się na wszystkie strony pod kopytami koni. Tęgi, słuszny mężczyzna, który dotąd z zajęciem rozmawiał z woźnicą, wyskoczył tak lekko z wózka, czegoby się nikt po jego tuszy nie spodziewał.

— Pan John Neville, jeśli się nie mylę? Nazwisko moje Beck, Paweł Beck, tajny agent.

— Jakże to możliwe, panie Beck? Przypuszczałem, że nie przyjedziesz pan przed północą.

— Wziąłem osobny pociąg — rzekł Beck z uprzejmym uśmiechem — w telegramie stało: „mniejsza o koszt“. Czas jest czasem w takich wypadkach bardzo drogi, a spokój i wygoda również nie do pogardzenia: dlatego zamówiłem sobie osobny pociąg i jestem tu. Jeśli pan pozwoli, odeszlę wózek i pójdziemy razem piechotą. Ależ to brzydka historya, panie Neville. Zastrzelony, mówił mi woźnica. Czyż kogo posądzają?

— M n i e posądzają — wyrzucił John głośno i gwałtownie.

Beck spojrzał nań pytająco, nie okazując jednak zdziwienia.

— Skąd pan o tem wie?

— Konstabler Wardle wprost mi to powiedział. Muszę uważać sobie za łaskę, że mnie natychmiast nie uwięził.

Beck szedł kilka kroków milcząc obok Nevilla.

— Czy nie mógłby mi pan dokładnie powiedzieć, dlaczego pana obwiniają?

— Owszem.

— Nie upominam pana, byś był ostrożnym — przerwał ajent — ale nic nie obiecuję. Chodzi mi o odkrycie prawdy. Jeśli pan uważasz, że prawda będzie dlań użyteczną, dopomóż mi pan do jej odkrycia. Wiem, że moje postępowanie nie odpowiada przepisom, ale nic mi na nich nie zależy. Patrz pan, jeśli kogo obwiniają o zbrodnię, to zawsze jest jeden świadek, który wie, czy ten człowiek jest winien, czy też nie. Innego świadka czasem niema. Pierwsze jednak, co się robi w prawodawstwie angielskiem, jest, że się temu jedynemu świadkowi usta zamyka. Ale ja tak nie robię. Pozwalam niewinnemu opowiedzieć fakt na swój sposób, a nie waham się winnego chwycić w pułapkę.

Spojrzał przy tych słowach w oczy Johna, a ten wzroku nie odwrócił.

— Zdaje mi się, że pana rozumiem. Co pan chcesz wiedzieć? Od czego mam zacząć?

— Opowiadaj pan od początku. Co było przyczyną kłótni, którą pan wczoraj z wujem miał?

Neville zawahał się chwilę, co nie uszło uwagi agenta.

— Ja nie spowodowałem kłótni, on sam ją zaczął. Rzecz ma się tak: Wuj mój czuł wielką nienawiść do sąsiada swego, pułkownika Peyton. Dobra ich sąsiadują i pokłócili się o prawo polowania. Wój mój często się unosił, nazywając pułkownika „prostym kłusownikiem“. Ja zupełnie nie brałem udziału w tym sporze. Ale gdy znów spotkałem pułkownika, było mi przykro, bo wiedziałem, że wuj nie miał słuszności. Mimo to pułkownik przyjął mnie bardzo uprzejmie. „Naszej przyjaźni to nie przeszkadza, Johnie — rzekł. — Cały ten spór, to głupstwo i dałbym chętnie pół mego lasu, żeby nie istniał. W dzisiejszych czasach nie wielka to chwała zginąć w pojedynku, a trudno znów, by dwaj szlachcice, jak przekupki, się kłócili. Przypuszczam jednak, że nikt mnie nie posądzi o tchórzostwo, gdy będę się starał uniknąć skandalu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

giej strony każe ubolewać nad niedostatecznem poparciem tej instytucyi ze strony ogółu. Na zgromadzeniu omówiono szereg doniosłych reform i ulepszeń, które niebawem wejdą w życie, udzielono ustępującemu wydziałowi absolutoryum, a skarbnikowi drowi Ślapie za wzorową administracyę podziękowanie, poczem przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrano ponownie prof. dra Wicherkiewicza, wicepr. dra Brauna; członkami wydziału wybrani pp. C. Jakubowski medyk, dr J. Jakubowski adwokat, prof. dr Kader, red. Konopiński, nacz. straży Nowotny, prof. dr Rosner, dr A. Rydel, dr W. Ślapa i medyk T. Tempka. Do komisyi kontrolującej wybrani: prymaryusz szpitala dr J. Bogdanik, r. m. W. Suski i dr K. Flis.

Walne zgromadzenie członków „Sokoła“ krakowskiego odbędzie się dnia 14 kwietnia br. po południu.

W myśl statutu, wnioski członków winny być załaszane do Wydziału najdalej do 1 kwietnia br.

Z cechu stolarzy. Na odbytem w „Kole mieszczańskiem“ walnem zgromadzeniu majstrów stolarskich i bednarskich, wybrano starszym cechu p. Jana Wolnego, zaś podstarszym p. Leopolda Tarczyńskiego.

Esperanto. Onegdaj odbył się staraniem Towarz. „Esperanto“ w Krakowie odczyt o języku międzynarodowym, na który zgromadziła się liczna publiczność, wypełniając wszystkie miejsca w auli I. szkoły realnej. Odczyt wygłosiła p. Celestyna Rosenberg, nauczycielka szkoły wydziałowej, bardzo czynna esperantystka. Publiczność rzęsistymi oklaskami wynagrodziła prelegentkę. — Był to wstęp do rozpoczęcia nowego kursu tego języka, którego lekcye odbywać się będą w poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wiecz. (nie we wtorki, jak mylnie ogłoszono). Nadmienić wypada, że osobny kurs urządzono dla artystów sceny krakowskiej.

Echo sprawy porucznika Zemana. Przed trybunałem karnym w Krakowie stanęła młoda dziewczyny Marya Schellerówna, oskarżona przez prokuratoryę o fałszywe zeznania w procesie porucznika Zemana, głośnym przed dwoma laty. Porucznik Zeman miał dopuścić się zgwałcenia trzynastoletniej Jadwigi Czepielowskiej, którą mu do mieszkania przyprowadziła Schellerówna. Zeman jednak wyparł się wszystkiego i został przez *sąd wojskowy uwolniony*, a następnie oskarżył Jadwigę Czepielowską i jej ojca o obrazę czci — i uzyskał wyrok zasądzający. Ale Czepielowski wniósł przeciw porucznikowi Zemanowi i przeciw Maryi Scheller skargę o fałszywe zeznania pod przysięgą, gdyż Zeman i Marya Scheller oświadczyli, że się wcale nie znają, a tymczasem świadkami stwierdzić można, że Schellerówna odwiedzała porucznika w jego mieszkaniu. Prokuratorya wytoczyła istotnie tej koleżance Czepielowskiej proces o krzywoprzysięstwo.

Popołudniu zapadł wyrok. Marya Sch. została skazana na **2 miesiące aresztu**, druga oskarżona B. Kowalczykowa na dni 14.

Rozprawa apelacyjna Zeman-Czepielowski odbędzie się 15 marca.

Do sprawy tej powrócimy.

Spółka spożywcza w Krakowie. Wczoraj po południu w sali Rady pow. odbyło się zebranie komitetu Spółki spożywczej. Zebraniu przewodniczył dr Kwaśnicki, w dyskusyi przemawiali dr N. Cybulski, dr Rowiński, Ciompa i pani Sikorska. Uchwalono wybrać komisyę, która się ma zająć załatwieniem prawnych formalności i zwołać walne zgromadzenie członków w najbliższym czasie. Z otworzeniem sklepu spożywczego postanowiono wstrzymać się, dopóki liczba członków Spółki nie wzrośnie do 500.

Garnizony galicyjskie na wiosnę i w jesieni zostaną zmniejszone a XIV korpus w Insbruku i XV korpus nad granicą serbską zostaną zwiększone. Drugi batalion 100 pp. przeniesiony zostanie z Krakowa do Bielska, a czwarty batalion 40 pp. z Jarosławia do Niska. D. 22 kwietnia wyjedzie jeden batalion 80 pp. do Dolnej Tuzli w Bośni. Batalion strzelców nr. 13 idzie 8 kwietnia z Bielska do Insbruku a 4 batalion strzelców z Niska do Braunau.

Z Wieliczki piszą nam: Ponieważ ostatnie walne zgromaezenie „Sokoła“ nie mogło odbyć się, gdyż (na 126 członków) przybyło na nie 9 osób a wraz z wydziałem 16, zwołano drugie zgromadzenie na 8 marca. Sprawozdania wydziałowych przyjęto do wiadomości, poczem dokonano wyboru wydziału. Wydział tworzą, prezes Fr. Aywas, zastępcy prezesa dr. K. Szczepański i Wierzbicki: wydziałowi pp. Grenik, Chudoba, Górny, Herbert, Kosowski, Milly, Pisz, Reicher, Zubek, Mucha; do komisyi kontrolującej wybrano pp. Polakiewicza, Scheneringa i Jakóba Uhla.

Zgromadzenie uchwaliło podnieść wkładki miesięczne o 80 hal.; wnioski w sprawie zmiany statutu odłożono do następnego zgrom.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Zrzędność i przekora“ kom. w 1 ak. Al. br. Fredry i „Romantyczni“ kom. w 3 akt. Edm. Rostanda ((występ p. M. Przybyłko).

Środa: „Czajka“, kom. w 4 akt. Ant. Czechowa (popularne.).

Czwartek: „Cierpki owoc“, komedya w 3 akt. Roberta Bracco.

Piątek: „Wesołe kobiety z Windsoru“, kom. w 5 akt. W. Szekspira.

Sobota: „Świecznik“, kom. w 3 akt. Alfreda de Musset (nowość), występ p. M. Przybyłko.

Niedziela o godz. 3 popoł.: „Marnotrawny ojciec“, komedya w 4 akt. S. Shaw'a, (ceny zniżone do połowy).

Niedziela o godz. 7: „Rycerze północy“, dramat w 4 akt. H. Ibsena.

Poniedziałek: „Wiele hałasu o nic“, kom. w 5 akt. W. Szekspira.

SEJM.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiono do dalszej szczegółowej dyskusyi nad ustawą drogową. Przy §. 25 poseł Maryewski popierał wniosek dra Jabłońskiego, aby z 18 prc. dodatków powiatowych na cele drogowe 11 prc. (nie 9 prc.) wpływało do kasy miejscowej na rzecz dróg gminnych I i II klasy, a 7 prc. (nie 9 prc.) do kasy Rady powiatowej na cele dróg powiatowych.

Poseł Kramarczyk oświadcza, że na zgromadzeniach ludowych w całym kraju wypowiadano zdanie, że to „szlachta lud ciśnie“, tymczasem okazuje się, że panowie i szlachta czynią ofiarę z siebie i głosują za każdym paragrafem ustawy drogowej, podczas gdy miasta i demokraci występują, jako wrogowie ludności wiejskiej. W r. 1905 niesłusznie przyznano miastom nadzwyczajny dochód z propinacyj, zamiast go przyznać całej ludności. Obecne podwyższenie dla miast nastąpić nie powinno.

Poseł Jabłoński podnosi, że przemówienie posła Kramarczyka jest dowodem, że ustawy niesprawiedliwie przenoszące ciężary z jednych na drugich nie powinny mieć miejsca. Głosu, tak bardzo mającego na oku nie interesy całego kraju, a tylko **interesy kastowe, tym razem interesy małych agraryuszów**, dawno już w tym Sejmie nie słyszano. Mowca ponownie wymienia wielkie ciężary, jakie ponoszą miasta.

Poseł Stapiński występuje przeciwko temu, aby gminom wiejskim zarzucać pasożytnictwo na niekorzyść miast. Jeżeli miasta znajdują się w ciężkich warunkach, to nie są temu winne wsie, lecz same miasta, które nie prowadzą dość oszczędnej gospodarki.

Poseł Tomaszewski podnosi, że ta walka miast i gmin wiejskich na punkcie spraw drogowych, jest rzeczą przykrą. Reprezentanci miast oświadczają się tu za tem, aby miasta mogły spełnić obowiązki, które ustawa niniejsza nakłada.

W imiennem głosowaniu **przyjęto ustawę** w trzeciem czytaniu wszystkiemi głosami przeciw głosowi p. Merunowicza. (Oklaski).

Przy pierwszej rezolucyi o subwencyę kraju na rzecz dróg powiatowych i gminnych I i II klasy w wysokości 1 miliona koron, co ma być zabezpieczone przynajmniej na lat 6, zażądał p. Maryewski, aby dodatek zniżono na pół miliona koron rocznie.

Lwów. Marszałek krajowy zawiadomił na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu, że w myśl życzenia licznych posłów, od jutra będzie się odbywać codziennie dwa posiedzenia, a mianowicie od godz. 10-tej rano do pół do 3-ciej po południu i od godziny 7-ej wieczorem do godz. 12-tej.

We środę przyjdzie na porządek dzienny wniosek językowy Abrahamowicza i ustawa o regulacyi płac nauczycielskich. Z końcem bieżącego tygodnia rozpocznie się rozprawa budżetowa.

Poseł Leo referował sprawę utworzenia funduszu krajowego inwestycyjnego i zmiany niektórych postanowień statutu Banku krajowego. Pomiędzy innemi proponuje komisya bankowa utworzenie krajowego funduszu inwestycyjnego w wysokości 5 milionów koron, przeznaczony na popieranie gospodarczego rozwoju kraju na polu przemysłu rolnictwa, górnictwa i handlu.

Pos. Milewski zwracał uwagę na doniosłość tego przedłożenia.

Sprawozdawca Leo zaznaczył, że wprawdzie nie należy się łudzić, aby w najbliższych latach przy pomocy funduszu inwestycyjnego można rozpocząć jakąś szeroką bardzo akcyę, ale z pewnością ułatwi on działalność na polu przemysłu, które dotychczas tak bardzo było zaniedbanem.

Wnioski komisyi **bankowej uchwalono.**

Telegramy „Nowin“.

Pogłoski o rozwiązaniu Dumy.

Paryż. W kołach politycznych i finansowych kursowała wczoraj pogłoska o rzekomo bliskiem ustąpieniu Stołypina. Dalej opowiadano, że w miarodajnych kołach rosyjskich panuje zamiar **rozwiązania Dumy** już w najbliższym czasie, gdyż współdziałanie rządu z Dumą, prawie w zupełności opozycyjną, uważają za niemożliwe. Pogłoski te wystąpiły w tak stanowczej formie, że spowodowały wczoraj na giełdzie znaczny spadek w walorach rosyjskich.

Berlin. Na wczorajszej giełdzie pogłoski o ustąpieniu Stołypina i rozwiązaniu Dumy wywołały *baisse* w papierach rosyjskich. Pogłoski przyszły *via* Paryż.

Berlin. „Lokal-Anz.“ donosi z Petersburga, że ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało poufny okólnik, wzywający władze do podjęcia wszelkich zarządzeń, celem przeszkodzenia wybuchnięciu strejku kolejowego w razie rozwiązania Dumy.

Lokaut drukarzy w Moskwie.

Berlin. Biuro Wolfa donosi z Moskwy: W 25 drukarniach (z ogólnej liczby 48), należących do związku właścicieli drukarń dokonano dzisiaj wydalenia robotników. Związek robotniczy postanowił zaniechać środków agresywnych, zerwać stosunki ze związkiem właścicieli drukarń, jednakże pertraktować z pojedynczymi właścicielami.

Śniegi.

Insbruk. W nocy z 9 na 10 bm. spadł ponownie silny śnieg w całym północnym Tyrolu, który gdzieniegdzie leży warstwą grubości dwóch metrów. Grożą spadki lawin, gdyż mokry świeży śnieg nie zdoła się w górach utrzymać na zmarzłej niższej warstwie śniegu. Na jednej z linii kolejowych musiano już wstrzymać ruch z powodu lawiny.

Persowie przeciw chrześcianom.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Teheranu, że w miejscowości Yesd szerzy się ruch, zwrócony przeciw chrześcijanom, którzy też opuszczają tą okolicę. Według zdania jednego z członków parlamentu, niepokoje będą trwać dalej, gdyż ani parlament, ani rząd, nie posiadają rzeczywistej władzy. W Ispahan zwalczają się trzy wrogie stronnictwa i spełniono tam już wiele morderstw.

Z Mandżuryi.

Mugden. Japonia wycofuje wszystkie swoje wojska z Mandżuryi i pozostawi tam tylko 15.000 ludzi dla strzeżenia kolei.

Zabicie prezydenta Petkowa.

Sofia. Podczas przechadzki prezydenta gabinetu Petkowa z innymi ministrami po ogrodzie miejskim, nieznany człowiek dał do premiera strzały rewolwerowe. Petkow został trzema strzałami zabity, a **minister handlu Genadia zraniony** w ramię.

Sprawcą ma być wydalony urzędnik.

Belgrad. Petrow padł ugodzony kilku kulami rewolwerowemi w plecy. Publiczność rzuciła się na sprawcę, który nie stawiał oporu i oddała go w ręce nadbiegłych policyantów.

Ujęty morderca.

Sofia. Morderca prezydenta gabinetu Petkowa został ujęty. Zamach był aktem zemsty.

Sofia. Sprawca zamachu na prezydenta ministrów Petkowa nazywa się Aleksander Petrow, liczy lat 32 i jest buchalterem jednego z banków w Sofii. Przy pierwszem przesłuchaniu zeznał on, że nie należy on do żadnej terrorystycznej partyi, ani nie jest socyalistą. Przyczyny zamachu nie chce wyjawić. Zdaje się, że miał on pomocnika, który zdołał ujść.

Rozmaitości.

Podatek od biletów kolejowych przyniósł w Austryi w r. 1905 k. 17,809.875, na Galicyę przypada z tego 2,523.698 k. Galicya zajmuje drugie miejsce tj. po Austryi dolnej opłaca największy haracz, jakkolwiek kolej państwowa traktuje nas najbardziej po macoszemu.

Podrożenie cen jazdy do Ameryki. Linia Hamburg-Ameryka podwyższyła ceny jazdy do Ameryki w klasie III o 10 marek.

Zamach samobójczy. W Wiedniu usiłował odebrać sobie życie spólnik znanej firmy Ditmara, mającej swą filię we Lwowie, p. Rint. Stan jego beznadziejny. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Strażak — podpalaczem. Piotr Gomon był trębaczem w straży ogniowej w Dechirolles. Odznaczał się gorliwością w alarmowaniu mieszkańców na przypadek pożaru. Zdarzało się, że Gomon zjawiał się na miejscu wypadku jeszcze przed pokazaniem się ognia. Wskutek tego oskarżono go i aresztowano, ale sędzia śledczy uwolnił go dla braku dowodów. Ale wkrótce potem przydybano go na gorącym uczynku, gdy rzucał zapalone zapałki do stodoły z sianem. Przyznał się on do wykonania w ciągu 2 lat aż 30 pożarów. — Sąd skazał go na dożywotnie ciężkie roboty. Zdaje się, że oskarżony podlega zboczeniu umysłowemu, znanemu powszechnie pod nazwą piromania. Nałogowy podpalacz liczy 25 lat.

Zjadacz brylantów. W Nicei zdarzyło się w tym sezonie kilka większych i bardzo sprytnie dokonanych złodziejstw kosztowności. Między innymi skradziono żonie paryskiego adwokata Heroueta parę kolczyków brylantowych wartości 150.000 franków i to w nocy z zamkniętego od wewnątrz na klucz pokoju hotelowego.

Zręczny sprawca zdradził się nazajutrz rano natarczywem żądaniem rachunku hotelowego za pokój sąsiadujący z okradzioną.

Na tej podstawie aresztowano go, tembardziej, gdy przy osobistej rewizyi znaleziono u niego pomysłowy przyrząd wytrychowy, do otwierania zamków przez wbijanie ostrza w główkę sterczącego w otworze klucza.

Nie znaleziono jednak dyamentów; spostrzeżono tylko przy przesłuchiwaniu ptaszka jakieś podejrzane utrudnienie mowy.

Czemprędzej wzięto się do zbadania przemocą jamy ustnej w czem jednak uprzedził pożądany wynik złodziej, połknąwszy nagle oba wyjęte przedtem z kolczyków brylanty.

Nie było innej rady, jak z urzędu dać złodziejowi środek przeczyszczający, na którego skutek oczekuje cała Nicea z naprężeniem, tembardziej, że szczególnego „pacyenta strzegą dwaj żołnierze nieustannie aż do... skutku.

Trójkolorowe podwiązki. Po fakcie „podwiązki“ nie można się dziwić niczemu w polityce germanizacyjnej, tylko wytrwałość w brutalności należy podkreślić. Obecnie władze niemieckie w Thionville, miasteczku ufortyfikowanem w Lotaryngii nakazały zamienić wyrażenie „Theatre“ na fasadzie teatru miejskiego, słowem „Theater“. Przypomnimy przy tej sposobności szczegóły faktu „podwiązki“.

We Francyi jest zwyczaj ludowy, że podczas uczty weselnej jeden z drużbów włazi pod stół, by cichaczem i w sposób niespostrzeżony zdjąć jedną podwiązkę pannie młodej. Dla ułatwienia drużbie zdobyczy, panna młoda umiesz za podwiązkę tak, by bez narażenia swego wstydu i renomy zręcznego gimnastyka u drużby, podwiązka mogła być zdobytą łatwo. Po aneksyi i po zakazaniu krawatów, oraz wstążek trójkolorowych, kobiety zaczęły używać podwiązek trójkolorowych. Władze niemieckie, by zaspokoić gniew nasrożonej Germanii, stawiały żandarmów przebranych w bliskości sal, gdzie odbywały się wesela. W chwili, gdy biesiadnicy witali zdobytą podwiązkę trójkolorową, przedstawiciele władzy wkraczali, spisywali protokół i kazali płacić kary pieniężne za... podwiązkową zdradę Vaterlandu.

Obrona kur od lisów. Osobliwego środka użył pewien właściciel folwarku w Niemczech na odstraszenie lisów. Oto uwiązał na szyi kogutowi dzwonek, z którym ten przechadzał się po podwórzu, wydzwaniając ustawicznie. Środek ten poskutkował. Ani jedno kurczę nie padło ofiarą lisów, które odtąd zupełnie się nie pokazywały. Dzwonek ten odstrasza również łasice, tchórze, kuny i innych wrogów drobiu.

Nędzarze i milion. W stolicy Portugalii, w Lizbonie, zaszedł niezwykły wypadek. Oto około tysiąca pensyonarzy jednego z przytułków złożyło się na kupno jednego losu na loteryę której ciągnienie odbywa się w dzień Bożego Narodzenia. Otóż właśnie wygrana w ilości miliona franków padła na los, znajdujący się w posiadaniu tych biedaków. Każdy z działowców otrzymał około 1000 franków i wszyscy bez wyjątku porzucili przytułek. Przed odejściem biedacy ci wyprawili dla zarządu i funkcyonaryuszów wspaniały bankiet.

Prawosławny klasztor szulernią. W Petersburgu w tych dniach rozpisana została senzacyjna rozprawa sądowa przeciw zarządcy klasztoru Aleksandra Newskiego, który zdefraudował z funduszów klasztornych 30.000 rubli i przegrał je w karty. Przy sposobności tego odkrycia zbadano, że w klasztorze Aleksandra Newskiego, od szeregu lat uprawiano grę wysoką. Szulerzy rozlokowani po celach klasztornych całemi nocami grywali. Aresztowano wielu mnichów, kilku wyższych duchownych i świeckich dygnitarzy, między innymi jednego generała.

Jaka będzie pogoda we wtorek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Zmiennie, mierne wiatry, podnosząca się temperatura, stopniowe polepszenie.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Młoda inteligentna panna, z rodziny obywatelskiej, muzyczna, szuka pomieszczenia przy inteligentnej rodzinie jako towarzyszka lub nauczycielka. Zgłoszenia „Praca“ poste rest. Bobowa. 242

Chłopiec potrzebny od 15 marca do obsługi w mleczarni E. Dobrzyńskiej, Kraków, Plac WW. Świętych L. 10. 252

Stróż bezdzietny, z dobremi świadectwami, poszukuje miejsca do domu katolickiego. Wiadomość w Administracyi „Nowin“. 257

Wspólnika lub wspólniczki poszukuję do kompletnego kinematografu wraz z maszyną benzynową o sile 12 koni — na wyjazd po Galicyi. **K. Rose,** ulica Floryańska 38, parter. Zgłoszenia listowne lub osobiste. 258

Poszukuje się do wynajęcia od 15 kwietnia lub 1 maja o pokoi z kuchnią albo małego domku w Zwierzyńcu lub innej gminie granicznej z Krakowem. Zgłoszenia pod: „L. D.“ poste restante Kraków. 259

Do sprzedania.

3 beczki kapusty, bardzo dobrej, do sprzedania. Wiadomość: ulica Siemiradzkiego Nr. 5 w oficynie. 256

U p. Kowalczyka w Prądniku czerwonym L. 15 jest wielki pies, który choruje z głodu, biedne to zwierzę okradane jest także przez służbę, która dostawszy kawałki chleba dla biednego zwierzęcia sama je zjada. Możeby można temu dręczeniu psa coś zaradzić. 249

Nakładem [illegible] Szczepańska. — Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie